Nr. 208. Kraków, Środa 30 Lipca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie: miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 5 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Za sierpień . . .	1	złr.	— ct.
„ sierpień i wrzesień	2	„	— „
Do końca roku . .	5	„	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	. —	„	15 „

Na prowincji:

Za sierpień . . .	1	złr.	35 ct.
„ sierpień i wrzesień	2	„	70 „
Do końca roku . .	6	„	70 „

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ Nowo przybywający Prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się powieści: „Jak w życiu“ **bezpłatnie.**

W sprawie rozwoju handlu i przemysłu krajowego.

W tych dniach rozpoczął czynność swą Węgierski Bank dla handlu i przemysłu.

Bank oprócz zwykłych czynności bankowych, eskontu weksli, trat, handlu walorami itd., ma za główne zadanie bacznie śledzić przemysł krajowy i wspomagać czynnie rozwinięcie się tegoż, a to przez udzielanie przemysłowcom i kupcom kredytu osobistego, przez udział czynny w większych przedsiębiorstwach, dążenie do zmiany przedsiębiorstw prywatnych na akcyjne i wogóle gorliwą opiekę nad rozwojem węgierskiego handlu i przemysłu.

Będzie to drugi większy bank w Austro-Węgrzech, który zajmie się szczerze przemysłem i handlem.

Dotychczas wszystkie banki w monarchji austro-węgierskiej, z wyjątkiem jednego Banku dla krajów koronnych, który bądź co bądź świetny wyjątek stanowi, traktują kwestję przemysłu bardzo ubocznie, zajmując się prawie wyłącznie pożyczkami hypotecznemi i wekslowemi, uważając w tej ostatniej czynności każdego prywatnego człowieka na równi z przemysłowcem.

Operacjami handlowemi, udzielaniem kredytów osobistych, na zapasy towaru, eskontowaniem trat, urządzaniem targów, braniem udziału w przedsiębiorstwach dotychczas prawie żaden z banków galicyjskich na serjo się nie zajmuje, a jaki to wielki dział widzimy prawie we wszystkich bankach niemieckich.

Z natury rzeczy wynika, że Węgrzy z wielką radością przyjęli projekt założenia wspomnianego Banku, a zaledwie parę miesięcy od czasu zaprojektowania tegoż upłynęło, wpłacono cały akcyjny kapitał 5 miljonów złr. w gotówce, i cyrkularzem z 15 lipca zawiadamia nas Bank o rozpoczęciu działania.

Gdy porównamy założenie tego Banku z zakładaniem u nas związkowych przedsiębiorstw bądź bankowych, bądź przemysłowych, jakaż okropna, uderzyć nas musi różnica, i jak boleśnie dotknąć to zupełne zamknięcie gotówki dla wszystkiego, co się handlem lub przemysłem nazywa!

Niedawno np. potrzebowała Związkowa garbarnia w Rzeszowie, przedsiębiorstwo dobrze się rozwijające, powiększenia swej produkcji, a więc i powiększenia kapitału. Mimo gwarancji, jaką dawny właściciel tego przedsiębiorstwa p. Wurm w walorach złożył, iż udziały przynajmniej po 6% odsetkowane będą, wynik subskrypcji był bardzo mierny.

Kapitaliści nasi nie dają żadnej wiary naszemu przemysłowi, każdy grosz dany tutaj uważają jako stracony, niejako ofiarę dla naszego przemysłu; daleko wygodniej im jest kapitały swe lokować choćby w 3% listach hipotecznych obcych zakładów, wzmacniając tym sposobem taniość obcego kapitału.

Brak wiary we wszystko co swojskie, daje się nam uczuwać na każdym kroku, dość, że porównamy kurs naszych walorów do obcych.

Gdy np. losy krakowskie przy zupełnej pewności, krótszym i faktycznie daleko korzystniejszym sposobie losowania notowane są zaledwo 15% wyżej pari, losy Czerwonego Krzyża austrjackiego mają kurs 100% wyżej pari, a węgierskiego nawet 160% wyżej pari.

Również listy zastawne lub hypoteczne naszych zakładów zajmują na giełdach jedno z najtańszych miejsc. Naturalnie, iż kurs tychże nie zależy wyłącznie od nas, ma tu wielki wpływ kapitał obcy, jednak zakupywaniem tychże dajemy dowód zaufania, lokując korzystnie i pewnie swój kapitał, gdy niestety praktyka poucza, że nasze Towarzystwa lokują swe kapitały w obcych, daleko mniej się rentujących walorach.

Nie możemy tego milczeniem pominąć, iż kilku kapitalistów potraciło przed kilkunastu laty nieco mienia na przedsiębiorstwach krajowych i to w znacznym stopniu przyczyniło się do zniechęcenia; lecz w owych czasach było to wynikiem słynnego krachu giełdowego, który wstrząsnął przemysłem kilku mocarstw europejskich, — a właśnie krach ten pouczył nas o wartości obcych Towarzystw, gdy w czasie krachu było w Wiedniu 63 akcyjnych i związkowych fikcyjnych Towarzystw budowy, z których kilka płacąc już dywidendę, czynności swej jeszcze nie rozpoczęło.

Te więc, w każdym razie bardzo małe straty nie powinny odstraszać naszych kapitalistów. Naturalnie, iż przy każdym, bądź to przemysłowem, bądź handlowem przedsiębiorstwie jest nieco większe ryzyko, jak przy udzielaniu pożyczek na pierwszą hypotekę, lecz możność uzyskania większych z kapitału korzyści idzie w ślad za tem; dość przytoczyć, że fabryka zapałek w Szwecji płaci swym akcjonarjuszom 200% zysku od wpłaconego kapitału.

Nowe przedsiębiorstwa o czemś podobnem nie mogą marzyć, jednak zawsze przy przezorności, dokładnem obraniu artykułów, miejsca i ludzi, prawie zawsze mogą korzystnie obracać swoim kapitałem.

Gmina miasta Krakowa pokazała przed kilkoma laty dobre swe chęci dla rozwoju krajowego przemysłu, zakładając Bazar dla sprzedaży wyrobów krajowych.

Z przyjemnością dowiadujemy się ze sprawozdań zarządu Bazaru o ciągłym, chociaż bardzo powolnym wzroście tegoż, i widzimy, iż instytucja ta zdobyła już sobie potrzebną siłę żywotną.

Wyznać musimy jednak, że dla naszego przemysłu możnaby większe osiągnąć rezultaty nad drobną, w każdym razie czynność Bazaru. Atoli czynność ta przy obecnym statucie i instrukcjach Bazaru, przy cząstkowej sprzedaży nie da się prawie rozszerzyć. Handel detaliczny, gdyby nawet najumiejętniej administrowany, nie może przedstawić poważniejszych rezultatów, bo temi wszakże nie możemy nazwać sprzedaży za 30 tysięcy złr. fabrykatów krajowych.

Nasze wyroby krajowe powinny się znajdować u każdego kupca, w każdej miejscowości, i powinien pracować nad sprzedażą tychże nie jeden pojedynczy handel cząstkowy, jakim jest Bazar, lecz tysiące ludzi fachowych, bo tylko tym sposobem możemy zainteresować publiczność przemysłem krajowym i zapewnić mu zbyt na większe rozmiary. Praktyka okazuje, iż statut Bazaru potrzebuje znacznych zmian, a sama instytucja zamiany na handlową, o szerszym zakresie działania, czyli na bazar hurtowny.

Nie było wprawdzie wypadku, aby zarząd Bazaru i przy dzisiejszym drobiazgowym urządzeniu tegoż, odmówił któremu z kupców bądź to informacji, bądź odsprzedaży towarów; atoli dotychczasowy statut i instrukcje ograniczają bardzo jego pole działania, i Bazar poważniejszych korzyści dla przemysłu 6 miljonowego kraju przynieść nie może.

W życiu handlowem praktykuje się różnie: jeden z kupców potrzebuje kredytu, drugi nie ma czasu iść lub jeździć do Bazaru i oglądać co tam przemysł krajowy produkuje, podczas, gdy obcy przemysłowcy narzucają mu swe wyroby przez ciągłych a natarczywych swych podróżnych i całą dobrze uorganizowaną sieć ajentów, robiąc wszelkie ułatwienia tak co do wyboru terminu wypłaty, jak co do czasu i sposobu dostawy, a tego wszystkiego Bazar przy obecnym swym ustroju wcale uwzględnić nie może.

Bazar taki, aby się mógł przyczynić skutecznie do dźwignięcia krajowego przemysłu, winien być hurtownym, połączonym z ciągłą wystawą dla wszystkich do zwiedzania otwartą, a nie kupcem cząstkowym.

Powinien łączyć w sobie cały nasz przemysł, tak w dziale wyrobów łokciowych, galanteryjnych, ubiorów i t. d., jak również w dziale spożywczym, fabrykatów chemicznych, maszyn i t. d. i t. d., wogóle winien być komisantem na wielką skalę. Winien wysyłać sposobem handlowym swych podróżnych, mieć zorganizowaną w całej monarchji sieć ajentów, udzielać kredytu odpowiedzialnym kupcom, udzielać przemysłowcom wszelkich informacyj o artykułach zbyt w kraju mających, a u nas dającym się korzystnie produkować, wogóle powinien pracować z rutyną dobrego kupca.

Nie sądzimy, aby projekt nasz nawet przy niewielkim kapitale był niewykonalnym, i dlatego niebawem obszernie tę sprawę omówimy.

W sprawie emigracji.

Pan Modest Maryański, człowiek inteligentny, bawiący od dłuższego czasu w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, żali się w korespondencji do *Dziennika Pozn.*, że Polacy nie starają się emigracji ludu naszego za morze uregulować, ani też nic nie czynią w celu uchronienia emigrantów od wyzysku przez różnych ajentów.

„Wszędzie w czasie mej wędrówki, pisze p. Maryański, spotykałem Niemców, czy to w Meksyku np. w Guaymos, Mazatlan, Chihuahna, czy w San Francisco, gdzie ich jest przeszło 40 tysięcy, czy w San Jose lub Los Angelos, czy też w Portland, metropolji Oregon, czy też w tem nowem państwie Zachodu Ameryki w państwie Washington, wszędzie łączących się w Towarzystwa, bogatych, zamożnych, wszędzie posiadających doskonałą organizację, własne banki, własne towarzystwa asekuracyjne, bo towarzystwa asekuracyjne niemieckie rozpostarły swe filje po całej Ameryce, własne szpitale i własne towarzystwa dobroczynności, a jakżeż wygląda organizacja naszej polskiej emigracji w Ameryce?!

Świadczy to niezawodnie o dzielności i sprycie naszego ludu, że pomimo, iż przychodzi do zupełnie obcego kraju, pomiędzy obcych ludzi, bez znajomości języka angielskiego, daje sobie radę, że znajduje utrzymanie i poczyna dorabiać się w kraju, w którym przesilenia ekonomiczne także bywają na porządku dziennym. Nie ma kwestji, że istniejące już kolonje polskie i ruskie, którym się wcale nie źle powodzi przychodzą nowo przybywającym z pomocą, dając im pracę, wskazówki i pomoc, ale ta organizacja, jaka jest, słabą jest i niczem wobec organizacji innych narodowości.

Weźmy na uwagę n. p. organizację Irlandczyków, albo organizację Niemców, Francuzów lub Włochów. Opierają się oni zawsze o kraj rodzinny, a emigracja poszczególnych krajów doznaje opieki i poparcia od swoich. Czemżeż się dzieje, że u nas tego nie ma?! Czemżeż wytłumaczyć to ryczałtowe potępianie emigracji na ostatnim wiecu poznańskim na sali bazarowej, czemże wytłumaczyć tę zasadniczą niechęć społeczeństwa galicyjskiego dla emigracji i kwestji emigracji?

Z wielkiem zajęciem śledziłem przebieg procesu wadowickiego. Gwałty jakich się dopuszczano w Oświęcimiu itd. na biednych emigrantach są straszne, ale na kogoż odpowiedzialność za te gwałty spada?! Zamiast otworzyć uczciwe biura informacyjne np. z ramienia Wydziału krajowego dla tych, którzy emigrować koniecznie chcą, bo zawsze choćby warunki ekonomiczne były nawet najkorzystniejsze ludzie emigrować będą, zamiast ująć prąd ten emigracyjny w odpowiednią formę i odpowiednio nim pokierować, starano się przez wpływ na władzę za pomocą żandarmów chwytać za poły emigrantów i napędzano ich tym sposobem do sieci żydowskich, nastawionych pod opieką ces. król. starosty w Białej pod skrzydłami orła austryjackiego.

Sam z z sady przeciwny jestem emigracji, ale uznaję, że motyw do emigracji wielkich mas naszej ludności jest głęboki i uzasadniony, jest nim po prostu instynkt zachowawczy.

Ś. p. ks. Jan Koźmian zwykł był mawiać, „że panowie emigrują po to, aby pieniądze wydać, lud zaś nasz emigruje po to, aby pieniądze zarobić“.

Jeśli zdaniem Szczepanowskiego w samej Galicji rok rocznie umiera 50.000 ludzi z głodu wskutek lichego odżywienia, lichego odzienia i lichego pomieszkania, toć lepiej, że ci ludzie emigrują i szukają sobie zarobku po za granicami kraju.

Czyż krajby na tem co stracił, gdyby ci ludzie wyemigrowali? Lecz najpierw trzeba prąd emigracyjny ująć w pewną formę i pokierować nim należycie. Tylu u nas jeszcze ludzi zacnych w Polsce, że sądzę znajdą się ludzie dobrej woli, którzy doniosłość tej sprawy dla kraju zrozumieją i do tej wdzięcznej pracy się zabiorą. Ażeby tu praca się powiodła, trzeba koniecznie poznać stan polskiej emigracji na miejscu t. j. w Ameryce, bo na to nie wystarcza korespondencja listowa lub dziennikarska. Trzeba pojechać do Ameryki, poznać Polaków w Ameryce i zawiązać stosunki z Polakami w Ameryce. Że taka komisja ludzi poważnych z kraju, w tak poważnym celu przybywająca wszędzie jak najserdeczniejszego przyjęcia by doznała, to żadnej wątpliwości nie podlega. Po zawiązaniu stosunków pierwszą naturalnie sprawą, która sama z siebie się nasuwa, byłaby organizacja instytucji, w którejby gromadził się grosz polski. Grosz polski idzie do banków niemieckich lub irlandzkich, zasila instytucje finansowe obcych narodowości, pomaga im do materjalnego rozwoju z uszczerbkiem własnym. Tak samo polski grosz idzie do towarzystw asekuracyjnych przeważnie niemieckich na ubezpieczenia życiowe i od ognia. Skarb narodowy, fundusze rozmaitych towarzystw polskich, funduszu szkół polskich, kościołów i klasztorów nie mają dotąd odpowiedniego przytułku i schronienia dla siebie. O instytucję taką mogłaby cała organizacja emigracji się oprzeć — instytucja taka mogłaby nabywać ziemie dla emigrantów, formować kolonje i t. d.

Czyżby tu w Ameryce nie było pole odpowiednie dla najświetniejszej z instytucyj obywatelskich, jaką ma Galicja, dla Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, by tu rozszerzyć pole swej działalności?“

Tyle korespondent *Dziennika Pozn.* Na wywody jego godzimy się w zupełności. Mianowicie jesteśmy zdania, że należałoby nareszcie zorganizować na wzór niemieckiego stowarzyszenia św. Rafała, instytucję dla opiekowania się polskimi wychodźcami. Wzywał do tego przed kilku miesiącami ks. Stanisław Badeni T. J. w odczycie swym o wychodztwie ludu polskiego do Niemiec, ale słowa jego przebrzmiały bez echa. Sądzimy, że pora obecna jest bardzo odpowiednia do zajęcia się sprawą wychodztwa, bo w naradach mogliby wziąć udział także bawiący chwilowo w Europie rodacy nasi z Ameryki. Nie możemy prądu emigracyjnego powstrzymać, więc nadajmy mu przynajmniej kierunek, starajmy się, aby wychodźcy nasi nie przepadli dla Ojczyzny, lecz, by zbogaciwszy się za morzem, stali się jej także użytecznymi.

Z Litwy i Żmudzi.

Z Wilna piszą do *Kurjera Poznańskiego:*

„Jak we wszystkich „zachodnich gubernjach“ cesarstwa, tak i u nas, włościanie katolicy mają dotychczas prawo kupować drobne kawałki ziemi. Ukazy tego prawa jawnie nie ograniczają; skrycie zaś rząd usiłuje uczynić je martwą literą, aby i z klasy mniejszych posiadaczy wyrugować powoli katolików, jak ich ruguje z większej posiadłości. W tym celu akt nabywania otoczony jest formalnościami odstręczającemi.

Włościanin-katolik, zanim do kupna ziemi przystąpi, musi uzyskać najprzód świadectwo *stanowego prystawa* (naczelnik pewnej cząstki powiatu), że nie ma żadnej ku temu przeszkody. Za świadectwo trzeba złożyć opłatę kancelaryjną, jak w całym cywilizowanym świecie — drugą niekancelaryjną, czysto rosyjską, której wysokość zależy od prywatnej umowy, w cztery oczy, między włościaninem a prystawem. Jeżeli włościanin tej ostatniej złożyć nie chce, prystaw mnóstwo przeszkód do nabycia wykaże. Świadectwo prystawa musi być zatwierdzone przez *isprawnika,* oczywiście z tomiż samemi, jeźli nie wyższemi opłatami. Od isprawnika trzeba się jeszcze udać do gubernatora, żeby pozwolił kupić. Tu także należy opłacić się, nie gubernatorowi, lecz tym, którzy referują gubernatorowi.

Dotąd jeszcze religijny wzgląd niby tu nie występuje; chociaż wewnątrz cesarstwa, gdzie nie ma ludności katolickiej, ograniczeń co do nabywania ziemi także nie ma.

Lecz cóż się czyni, aby imiennie *katolików* odsunąć od przysługującego im prawa? Na Żmudzi, gdzie księża rekrutują się przeważnie ze stanu włościańskiego, prystaw, przed wydaniem żądanego świadectwa, robi *sprawkę* (śledztwo) o stosunkach familijnych proszącego włościanina i, jeżeli znajdzie jaką koligację z księdzem, albo klerykiem, na księdza się kształcącym, świadectwa nie wydaje.

Ukazu na to nie ma; ale taka praktyka.

Inny sposób:

Na początku r. b. w miasteczku Wilki, w powiecie kowieńskim, żąda włościanin świadectwa, o którem mowa, od prystawa. Petent nie jest w żadnem pokrewieństwie z osobą duchowną; więc prystaw nia ma racji odmawiać.

— Masz szkaplerz i różaniec? — pyta włościanina.

— Mam.

— Rzuć na ziemię i podepcz, to będzie świadectwo — inaczej, nie!

Włościanin odszedł zgorszony.

Nie wiedział zapewne, że w Galicji, we wsi Hnilicach jeszcze w przeszłym roku fanatycy rusińscy „plwali na różaniec i na szkaplerz“, jak o tem czytałem w *Wiadomościach Katolickich* (roku 1889 nr. 22 porównaj r. 1890 nr. 3).

Dla mnie jest jeden i drugi fakt dowodem, że *prawosławie* godzi się dobrze z *masonerją.*

Wiadomości polityczne.

Zaprzeczenie.

Fremdenblatt, organ hr. Kalnokyego, potwierdza doniesienie *Polit. Corresp.*, iż pogłoski o rzekomej nocie Crispiego w sprawie rozwiązania Towarzystw *Pro patria* i obrony działalności Towarzystwa *Dante Alighieri*, są najzupełniej mylne.

Rewolucja w Argentynji.

Rzeczpospolita argentyńska już od pięciu dni znajduje się w pełni ruchu rewolucyjnego. Większa część armji (która zresztą cała wynosi tylko 6519 ludzi) połączyła się z powstańcami; uwolnili nietylko aresztowanego jenerała Camposa, ale opanowali pod jego dowództwem arsenał. O ile można sądzić z dotychsowych wiadomości, przyczyną rewolucji jest złe finansowe położenie kraju i niezadowolenie armji z powodu małego żołdu. Jeszcze przed dziesięciu dniami odkryto sprzysiężenie, aresztowano znaczną liczbę wybitnych oficerów, między którymi znajdował się jenerał Campos, komendant pierwszej brygady linjowej, pułkownik Figuero, oraz majorowie: Garesita i Casariego. Celem sprzysiężenia było obalenie rządu i wygnanie prezydenta Celmana. Niezadowolenie panuje, jak się zdaje, głównie w piechocie, ponieważ kawalerji polecono nad nią czuwać. Ale właśnie to „czuwanie“ wnioskując z tego, co mówi dziennik *Porvenir Militar*, zaostrzyło sytuację, bo w kołach wojskowych obwiniano rząd, iż w armji rozszerzał „szpiegostwo policyjne“. Co się tyczy finansowego stanu kraju, depesze z d. 23 b. m. ministra spraw zagranicznych Rogera Saënz Pena i ministra finansów Garcji do reprezentanta Rzeczypospolitej w Londynie, zapewniają, że nastąpiło znaczne polepszenie finansów i że projektowane są ekonomiczne reformy wielkiego znaczenia. Wszelako w tychże samych depeszach jest uroczyste zapewnienie, że o żadnem sprzysiężeniu nie ma mowy i że pokój panuje w kraju niezakłócony. Być zatem może, że pierwsza wiadomość ma równą wartość co druga.

Prezydent Celman panuje od 12 października 1886 roku i był wybrany w sposób zupełnie formalny. Obejmując rządy oświadczył, że nie chce panować za pomocą żadnego stronnictwa, ale odwołuje się do wszystkich uczciwie myślących ludzi. Widać z tego, że doktor Miguel Juarez Celman jest politycznym idealistą — i dlatego tak surowo musiał to odpokutować. Jako gubernator prowincji Cordoby okazał się wybornym urzędnikiem, oraz mężem wiernie szanującym

prawo. Około oświaty kraju położył olbrzymie zasługi.

Jako członek senatu związkowego występował wymownie za wolnomyślną polityką. Jego poprzednik i szwagier jenerał Roca miał na celu wzmocnienie władzy centralnej wobec zbyt samodzielnych prowincyj. Celman trzymał się tej samej polityki, zarazem prowadził walkę kulturną przeciwko duchowieństwu. Jak się zdaje wszystkie wrogo względem niego usposobione stronnictwa, koła klerykalne, finansowe i wojskowe podały so bie ręce, ażeby rząd liberalny obalić. Wobec ostatnich wiadomości, należy jednak wątpić, czy przedsięwzięcie to się powiedzie.

O foki.

Przywódca radykalnego skrzydła liberalnych unjonistów Mr. Chamberlain, w tych dniach uda się do Nowego Jorku w misji od rządu angielskiego, ażeby załatwić trudności, jakie powstały skutkiem sporu o połów fok w zatoce Beringa. W sprawie tej już przedtem odbywała się dyplomatyczna wymiana pism. Kwestja ta więcej interesuje Anglików, niż spór z Francją o rybołóstwo w Nowej Funlandji. Zjednoczone Stany Ameryki północnej stoją, jak wiadomo, na tem stanowisku, że przejęły od Rosji wszystkie prawa na zatoce i dlatego uważając ją jako *mare clausum* mają prawo zabronić wstępu wszystkim obcym okrętom. Anglja odpowiada na to, że Rosja nigdy nie posiadała takich wyłącznych praw i nie mogła sprzedawać tego, czego sama nie miała. Śmieszną jest rzeczą mówić, że morze łączące się z Oceanem na przestrzeni 300 mil długości można uważać za *mare clausum*. Mr. Chamberlain przed trzema laty w Waszyngtonie prowadził rozprawy w tej samej sprawie, ale bez skutku; od tego czasu położenie o tyle się pogorszyło, że lord Salisbury zawiadomił za pomocą noty rząd amerykański, że wrazie, gdyby rząd amerykański nadal wzbraniał angielskim rybakom połowu fok w zatoce Beringa, rząd królowej będzie zmuszony poprzeć ich prawa statkami wojennemi. Jest to prawie formalne wypowiedzenie wojny. Mr. Chamberlain jest ożeniony z córką ministra wojny w Stanach Zjednoczonych; jest zatem nadzieja, że stosunki jego z wpływowemi sferami w Waszyngtonie uławią mu załatwienie sprawy w sposób zadowalniający obie strony.

Przeszłość Bastylji.

(Dokończenie).

Do podtrzymania legend o okrucieństwach i tajemniczości Bastylji, przyczyniał się wielce sposób, w jaki chowano zmarłych więźniów. Wywożono ich na cmentarz osobną bramą, wśród licznych ostrożności i ceremonjału, który grozą przejmował tych, co przypadkiem widzieli podobny pogrzeb. Żydów zaś, protestantów i samobójców nie chowano wcale na cmentarzach publicznych, ale w ogrodzie zamku i ztąd owe kości, które rewolucja tam znalazła, biorąc je za świadectwo skrytych mordów i okrucieństw.

Opuszczali więźniowie Bastylję tylko za listem królewskim, pieczęcią opatrzonym, a zwykle wręczał im ten dokument sam gubernator, przedstawiając do podpisu rewers, w którym uwolniony przyrzekał uroczyście, iż „nie wyda nic z tego, co się dzieje w Bastylji". Wielu odmawiało podobnego zobowiązania, a pomimo to wypuszczano ich na wolność; inni, chociaż rewers podpisali, nie robili sobie najmniejszych skrupułów, rozgłaszając wszystkie szczegóły więziennego życia. Wreszcie, jeźli więzień uzyskiwał wolność pod pewnemi warunkami, wymagano od niego przyrzeczenia, iż „zastosuje się do woli królewskiej". Po dopełnieniu wszystkich tych formalności, gubernator Bastylji wyprawiał pożegnalny obiad dla więźnia i oddawał do jego rozporządzenia własną karetę, czasem zaś sam swego „gościa" odwoził do domu lub rodziny. Niezamożnym dawano na drogę zapomogę pieniężną, bogatsi przedłużali nieraz swój pobyt o kilka tygodni, czekając, aż ich apartamenta w mieście będą gotowe. Nie brak też wypadków, że uwolniony nie chce przyjąć łaski królewskiej lub czyni starania, żeby go w Bastylji zostawiono. „Wielu — powiada Renneville — opuszczało to więzienie z żalem", a pani Stael zaręcza, że chwile tam spędzone należały do najmilszych. „Siedziałem w Bastylji sześć tygodni — pisze ks. Morellet — a śmiech mnie bierze, gdy wspomnę, jakem się dobrze tam bawił". To samo mówi Dumourier, zaręczając, że czuł się szczęśliwym i wcale się nie nudził.

To też p. Funck-Brentano powiada, że „nie ulega wątpliwości, iż w ubiegłym wieku nie było w Europie więzienia, w któremby traktowano więźniów z większą względnością, a otaczano większym komfortem, i że podobnego nie ma i dzisiaj". Nie mniej jednak tenże sam autor przyznaje, że byłoby paradoksem twierdzić, iż mieszkańcy Bastylji czuli się szczęśliwymi z utraty wolności. Mimo wszystkiego, los ich nie był godnym pozazdroszczenia. Bastylja stawała się przyczyną wielu ruin, wielu łez wylania. Samo wynagradzanie więźniów pensjami dożywotniemi wskazuje, iż musiały się dziać krzyczące niesprawiedliwości i że wielu zgoła niewinnie cierpiało. Nie brakło też nadużyć. Bajką są pogłoski o kupowaniu za pieniądze listów królewskich, wystawianych *in blanco*, dających możność osadzenia byle kogo w Bastylji, ale w archiwach znajdują się takie np. dokumenta, jak ten z roku 1732, w którym lejtnant policji poleca gubernatorowi, aby z panem Le Maitre obchodził się ze szczególną względnością, „gdyż jego uwięzienie nastąpiło li tylko przez grzeczność dla pewnej wysoko postawionej osoby". Podobne jednak wypadki trafiają się nader rzadko, a natomiast Bastylja staje się często deską ratunku dla ludzi, których inaczej spotkałaby kara śmierci, lub dożywotnie galery. Tak np. Ludwik XIV osadzał w niej protestantów, by wyrwać ich tym sposobem z rąk parlamentów i trybunałów i złagodzić karę. Często też zamykano w Bastylji członków znakomitych rodzin, by ustrzedz ich od pościgu wierzycieli, lub od wyroku, hańbiącego całą familję. Bussy-Rabatin znalazł się w Bastylji dlatego, że rozdrażnieni jego pamfletami wrogowie odgrażali się, iż go zamordują. Reveillona schroniono tam przed wzburzonym tłumem, który chciał go rozszarpać na kawałki; oficerowie siadywali za pojedynki, a ks. Richelieu dostał się po raz pierwszy do Bastylji za to, że „nie kochał swej żony". Kilka tygodni odosobnienia tak go pod tym względem zmieniło, że później księżna wydała mu się ładną i bardzo miłą.

Zresztą liczba więźniów bastylskich nie była znów tak wielką. Przez całe panowanie Ludwika XVI-go weszło ich 240, co wypada przecięciowo po 16 na rok. Za Ludwika XIV-go, kiedy najwięcej wydawano „listów królewskich", przeciętna wynosi 24 rocznie. Nie należy przytem zapominać, że wielu siedziało tylko po kilka tygodni, a Dumourier świadczy, iż podczas jego pobytu nie było nigdy więcej, jak 18 więźniów na raz. W ostatnich latach monarchji jest ich najwyżej 27, a w chwili zdobycia Bastylji, znajdowało się tam wszystkiego 7 więźniów: 4 pospolitych fałszerzy, dwóch warjatów i hr. Solages, młody szlachcic, który dopuścił się ohydnej zbrodni i osadzony został na żądanie ojca, pragnącego w ten sposób oszczędzić rodzinie wielkiego wstydu.

Nazajutrz po zdobyciu Bastylji, 15 go lipca, wyborcy paryscy nakazali architektom przystąpić do zburzenia zamku; 1000 robotników dokonywało tego dzieła. O wszystkiem składano raport Zgromadzeniu narodowemu. Dusaul w słynnej mowie oznajmił, że znaleziono przy burzeniu Bastylji „narzędzia strasznych tortur": kneble, jakieś maszyny nadzwyczajne, instrumenta dziwne, które wystawiono później publicznie, by paść oczy ludzi widokiem środków „despotyzmu" i „gwałtu". Tymczasem pokazało się, że ów „knebel" — to poprostu szczątek jakiejś zbroi średniowiecznej, której skład mieścił się w Bastylji, a „nadzwyczajny instrument" — to maszynka drukarska, skonfiskowana niejakiemu Lenorouaud w roku 1786. Szczątki trupów, nad któremi deklamował Mirabeau: że „ministrowie okazali się zamało przezornymi: zapomnieli zjeść kości" — to szkielety tych więźniów protestanckich i żydowskich, których ówczesne zwyczaje nie pozwalały chować na cmentarzach ogólnych. I oto — jak powstają legendy i jak się tworzy popularna historja.

Gdy w roku zeszłym odbywał się w Paryżu kongres ekonomji socjalnej, jeden z najwybitniejszych profesorów *wolnej szkoły studjów politycznych*, p. Funk-Brentano, referował właśnie o „życiu w Bastylji", a wykład swój zakończył słowami: „Wątpię, czy jest na świecie naród, któryby się mógł poszczycić posiadaniem więzienia, skoro więzienia być muszą, tak wykwintnego i eleganckiego".

Smiech i łzy.

Wiemy wszystko, zbadaliśmy już każdy wynalazek: gotowanie i tkanie i budowanie, podzieliliśmy nawet całą historję świata na okres kamienny i bronzowy i żelazny... ale kiedy wynalezione zostały śmiech i łza, to jest dla nas tajemnicą.

Heine wie wprawdzie, kto wynalazł pocałunek:

To był płomiennie szczęśliwy księżyc—

lecz pochodzenia śmiechu daremnie szukamy w całej jego liryce.

Nawet w Darwinie nie znajdujemy wytłomaczenia. Powiada wprawdzie, że „płacz musiał powstać wtedy, gdy człowiek odłączony został od wspólnego pra-rodzica gatunku *homo* i niepłaczących małp..." Ale na innem miejscu przyznaje, że małpy przecież umieją płakać. Niektóre śmieją się także... Brehm opowiada, iż młode słonie, gdy się ich maltretuje, obfite łzy wylewają, a u psów wiernych, gdy odnajdują pana, widać zarys uśmiechu.

Nie mówimy o obłudnych łzach krokodyla, ani też o koniach Achillesa, o których Homer śpiewa, że:

....łzy im spływały
Z rzęs zasmuconych,

bo to były przecież boskie, nieśmiertelne konie, a Zeus wyraził ubolewanie, że je darował człowiekowi, „istocie najbardziej godnej litości na ziemi".

Tylko wysoko u bogów panuje śmiech wesoły, a „śmiech homeryczny" stał się przysłowiowym. Czasami jednak chmurzy się humor i na Olimpie. W Eneidzie Wenera przychodzi z żalami do Jowisza i „ma błyszczące oczy, zroszone boleścią", a Jowisz z uśmiechem całuje i pociesza piękną córę swoją...

W biblji pramatka Rachela gorzkie łzy roni nad dziećmi swojemi, „bo koniec im przychodzi"... W Starym i Nowym Testamencie śmiech znajdujemy czterdzieści razy, ale płacze się więcej, niż na dwustu miejscach i tylko nie płacze się w czteru księgach biblji.

Wszakże na uwagę zasługuje, że w początkach biblji nie ma łez nawet przy naj smutniejszych wypadkach. Gdy Adam i Ewa wypędzeni zostali z raju, nie płaczą. Rodzaj ludzki ginie w potopie bez łez.

Dopiero później powstają śmiech i łzy; Sara jest pierwszą kobietą w biblji, która się śmieje, a Hagar pierwszą, która płacze. „Śmiech ma swój czas i płacz ma swój czas", powiada mądry Salomon, a psalmista śpiewa:

Płacząc kroczy ten, co ziarno niesie,
Lecz z uśmiechem wraca do dom z plonem.

Czasami płacz się zlewa z uśmiechem tak, że nie można ich rozróżnić. Ruchy muskułów i zmiany w wyrazie twarzy są, jak już zauważył Leonardo da Vinci, tak podobne do siebie, że przejście z jednego do drugiego bardzo jest łatwe. Osobliwie u dzieci. A Shylock powiedział: „Czyż nie płaczemy, gdy nas kłujecie? Czyż nie śmiejemy się, gdy nas pieścicie?"

Jest także i duchowy związek pomiędzy śmiechem i płaczem. Czasami nie wiemy, czy mamy śmiać się, czy płakać... W „Odysei" Telemak i Penelope płaczą przy spotkaniu Odyseusza, zamiast się cieszyć i w tem tkwi rys bardzo ludzki.

Potężną bronią dla kobiet jest łza. wynalazła ją Dalila, która przez siedmiodniowe nieustanne łkanie zwyciężyła bohatera Samsona.

Był to płacz sztuczny. Ale jest także śmiech robiony, udany i ten króluje głównie na salonach. Już Walter z Vogelweide narzekał na ludzi, którzy „na języku miód mają a żółć w sercu".

Umiarkowany śmiech jest zdrowy a Sterne, który na zawołanie śmiał się i płakał, powiada: „Każda chwila śmiechu dodaje jeden dzień do naszego życia". Natomiast śmiech wyuzdany szkodzi a grecki komedjopis Filemon zaśmiał się na śmierć, co prawda nie z komedyj swoich...

Śmiech odgrywa rolę w baśniach i legendach. W „Eddzie" się mówi: „Bogini zimy musi być do śmiechu zniewoloną; gdy się zaśmieje, stopnieje lód i przyjdzie wiosna".

Śmiejemy się z tego co nam się wydaje śmiesznem, ale nie po wszystkie czasy i nie dla wszystkich ludzi jedno i to samo jest śmiesznem... „Wrażenie dowcipu zależy od ucha słuchającego a nie od ust mówiącego", powiedział mistrz Szekspir. A Horacy Walpole twierdzi, iż dla filozofa świat jest komedją a dla poety tragedją.

U idjotów śmiech stanowi zwykły objaw a u ludzi zdrowych można często o stopniu inteligencji wnioskować z tego, jak się śmieją.

Uczucie wspólne wszystkim ludziom znalazło także wyraz w mowach narodów. Łacińskie *plangere* odbiło się w słowiańskiem *płakać*, *cachinare* w słowie *chichotać*. Niemieckie *weinen* pochodzi także prawdopodobnie od łacińskiego *vae*...

W historji mieniają się okresy śmiechu i płaczu. Są pokolenia śmiejące się i płaczące. Pierwsze mają więcej cechę pogańsko-grecką, drugie chrześcijańsko-biblijną. W średnich wiekach roniono łez wiele.

Najwięcej wszakże łez zdolna jest wywołać literatura. Nad „Clarissą" płakała cała Europa, po niej przyszedł „Tristram Shandy" w Niemczech „Werter" a u nas n. p. „Luidgarda". Była to epoka powszechnego płaczu. W niewielkiej noweli Mackenziego „Człowiek uczuciowy" jest czterdzieści dziewięć wybuchów płaczu a nawet w brudnym romansie Louveta „Faublas" płacze się sporo.

My, dzieci ostatniej epoki, nie umiemy tak się śmiać serdecznie, jak współcześni Lutra, Rabelais-ego i Reya a na nieskończony płacz biednego Yoricka i młodego Wertera nie mamy czasu.

My wszystko teraz załatwiamy nerwowo i błyskawicznym pociągiem; uśmiech nasz jest blady i przelotny a zamiast płakać zgrzytamy.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Stan zdrowia p. Oktawa Pietruskiego o tyle polepszył się obecnie, iż chory z ustronia wiejskiego, gdzie bawi od kilku tygodni, mógł zrobić wycieczkę do Wiednia, aby zasięgnąć porady tamecznych lekarzy.

* P. Adam Jędrzejowicz, członek Wydziału krajowego i referent spraw komunikacyjnych, powrócił wczoraj z podróży inspekcyjnej po Galicji zachodniej i objął kierownictwo swojego departamentu.

* Dr. Machek, znany tutejszy okulista, wyjeżdża na kongres medyczny do Berlina.

* Senat uniwersytetu lwowskiego, w poparciu sprawy założenia fakultetu medycznego, wysłał w tych dniach do ministerstwa oświaty memorjał, popierający wnioski fakultetu filozoficznego w sprawie: systemizowania katedry anatomji ciała ludzkiego, z uwidocznianiem na okazach; systemizowania katedry fizjologji z histologją, a zatem także i wybudowania prosektorjum, na co właśnie Rada miejska przeznacza celem przyczynienia się 30.000 złr. i teren *gratis*, a Sejm niezawodnie, jak się wyraża memorjał, doda subwencję krajową; wreszcie nadania prawa składania I go rygorozum lekarskiego, komisji specjalnej, mającej zostać ustanowioną we Lwowie.

* Sprawozdanie Namiestnictwa o stanie spraw serwitutowych w Galicji z końcem I. półrocza b. r. wykazuje, że za zniesione służebności przyznano po dzień 30 czerwca b. r. uprawnionym idemnizację w pieniądzach w kwocie 1,210.897 złr. 9 ct. i w gruncie 277.288 morgów. Ekwiwalent gruntowy obejmuje 161.893 morgów lasu i 115.395 morgów pastwisk, łąk i gruntów ornych. Po termin powyższy załatwiły władze 30.410 spraw serwitutowych a pozostawało do załatwienia spraw siedmdziesiąt.

* Uczennice żeńskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie, złożyły uzbieraną przez się na wieniec dla Mickiewicza kwotę 16 złr. przeznaczając ją na cele oświaty narodowej, a mianowicie na zakupno odpowiedniej liczby egzemplarzy dziełka Parylaka o Mickiewiczu, wydanego przez tutejszy komitet wydawnictwa dziełek ludowych. Kwota powyższa wręczoną została Wydziałowi Towarzystwa „Oświaty ludowej".

* Dyrekcja Tow. dostaw rękodzielniczych przypomina, iż do 31 b. m. oświadczenia oferentów szewców i rymarzy muszą być odesłane do Ministerstwa wojny w Wiedniu. PP. oferenci przesyłający to oświadczenie, równocześnie o tem powinni zawiadomić dyrekcję.

* Przed tutejszym sądem karnym roztrząsano kilka dni temu sprawę furmana tramwajowego, Łukasza Czarneckiego, który, jadąc 10 marca b. r. około koszar Ferdynanda, zaniedbał użyć sygnału i najechał tak nieszczęśliwie na szeregowca 80 pułku, Brejczuka, że tenże dotychczas leży w szpitalu, gdzie mu amputowano nogę. Oskarżał Czarneckiego zastępca prokuratora, p Hayderer, bronił go dr. Dulęba. Wyrokiem sądu skazano podsądnego na miesięczny areszt, obostrzony postem raz w tygodniu.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Cieszyn dnia 27 lipca. — Związek śląskich katolików urządza w niedzielę dnia 3 sierpnia b. r. zgromadzenie na Praszywej. Z rana odbędzie się w kościele tamtejszym nabożeństwo a o godzinie 2 popołudniu zebranie na łące p. Fr. Lisikowskiego, gdzie ks. Świeży zda sprawę ze swych czynności poselskich a ks. Jeziszek wypowie mowę na temat: Czego sobie życzy lud wiejski. — Tegoroczne końcowe manewry odbędą się dnia 4 i 6 września pomiędzy Cieszynem a Morawską Ostrawą.

* Szonów dnia 27 lipca. — Przed tygodniem odprawił tu ks. Karol Olszak prymicje.

* Przemyśl dnia 27 lipca. — Najnowszy numer *Gazety Przemyskiej* uległ konfiskacie z powodu korespondencji z Dobromila, omawiającej gospodarkę tamtejszych żydów. — Zarząd tutejszych magazynów wojskowych rozesłał do wszystkich pism polskich niemiecki cyrkularz z wezwaniem, aby bezpłatnie umieściły zredagowaną w niemieckim języku wzmiankę o inseracie umieszczonym w urzędowej *Gazecie Lwowskiej*. Dowiaduję się, że wszystkie szanujące się redakcje, pismo wspomniane zwróciły władzom wojskowym nieczytane. — W naszej *Gazecie* znajduję następujące uwagi: „Spekulanci żydowscy wyzyskują naszych włościan na nowy sposób. Oto głoszą, że noty reńskowe stare wycofane są zupełnie z obiegu i że tylko drogami im znanemi i za wielką protekcją mogą być jeszcze w Wiedniu pokryjomu na nowe wymienione. Włościanie wierząc temu szwindlowi, tracą po 10 ct na jednym starym reńskim przy wymianie takowego na nowy banknot. Ponieważ między ludem wiejskim znajduje się jeszcze dużo dawnych not, robią żydkowie porządne interesa. Aby położyć tamę podobnemu wyzyskowi, powinna krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie wydać osobne ogłoszenie do wszystkich urzędów gminnych, że za wymianę jednoguldenowych biletów państwowych z daty 1 stycznia 1882 r., jeżeli one nie są uszkodzone i żadną

WUJ MAKSYMILJAN.

5) PRZEZ

JADWIGĘ WITTÓWNĘ.

(Dokończenie).

Może szczęście utrzymałoby Antosi zdrowie i życie, o które nie dbała później, i przez zbytek pracy a brak starania straciła szybko; może, gdyby pani Niemirowa nie umiała gimnastykować się i nie jeździła konno tak szalenie, Maksymiljan nie byłby dziś wdowcem. To są jednak owe „gdyby", za które nigdy ręczyć nie można, ale pewna jestem, że czy w tym, czy w owym wypadku, wuj Maksymiljan nie żądałby miary większego szczęścia, niż dostał.

Jemu jest tak dobrze, że inni, patrząc na niego — zazdroszczą. Wolałby, bezwątpienia, więcej piękna w koło siebie, wolałby naprzykład, aby kobiety, jeśli wychodzą w dni słotne, unosiły tylko haftowane spódniczki po nad zgrabnym bucikiem, wolałby z głową kwiatami uwieńczoną położyć się na trawie i rwać winne grona prosto z krzewu, zamiast kupować je w owocarni na rogu ulicy, wolałby wogóle żyć dawniej i naszą cywilizację, dziś według niego podstarzałą, niesmaczną piękność widzieć w czasie świeżości i rozkwitu. Ale po za tem nie jest pożałowania godny.

Mieszkania jego, w mieście, czy na wsi, przepełnione dziełami sztuki, bibljoteka zaopatrzona w greckich i łacińskich autorów; otacza się ludźmi, którzy dzielą jego pojęcia i gusta, a oprócz tego, gdy z przybytku swego wyjdzie na świat, oczy jego i uszy, polujące wiecznie na miłe wrażenia, ze szczególną zdolnością znajdują w ludziach i w naturze to, co najpiękniejsze, najartystyczniejsze. A dodaj, że po nad tem wszystkiem góruje postać idealna, świetlana...

— O! Jadwisiu! — zawołała Dorcia — przestań, proszę. Ty słowami, pełnemi goryczy, psujesz mi obraz tego człowieka. Potępiasz przytem to szukanie piękna, zdolność do zachwytu, zamiłowanie wykwintu, a ja się pod tym względem bardzo winną czuję. Ot! wiesz co? mój powóz czeka przed bramą, jeśli nie masz pilnego zajęcia, będziesz moim przewodnikiem.

— Gdzie, moja droga?

Dorcia spuściła oczy.

— Zdziwisz się może, ale jabym chciała niezmiernie być na grobie tej kobiety, którą on tak pięknie kochał. Pojedźmy na cmentarz — dodała z serdeczną prośbą, za którą Jadwiga uściskała ją.

— Zawsze gotowa jestem grób jej odwiedzić — odrzekła — ale powtarzam to, co ci już na początku mówiłam, że mi ogromnie ćmę przypominasz.

Dora stanęła przed zwierciadłem i, poprawiając czapeczkę na czarnych włosach, zdawała się szukać podobieństwa z brzydkim owadem.

Zwierciadło pokazało jej znaną i ładną twarzyczkę, jeszcze piękniejszą wskutek wzruszenia i rumieńca, wywołanego słowami Jadwigi.

— Wolałabym być podobną do Madonny Deffregera — szepnęła cichutko i odwróciła się prędko, aby samej sobie nie spojrzeć w oczy.

Jadwiga tymczasem poszła na chwilę do dziecinnego pokoju i wydawszy rozkazy, wróciła ubrana do wyjścia.

W kwadrans później powozik Dorci stał przed sklepem ogrodnika i piękna panna wsiadała doń z wielkim bukietem fijołków.

— To dla *niej* — rzekła do czekającej w powozie przyjaciółki.

— Wszystkie te kwiaty zbyteczne są teraz — odparła szorstko nieco Jadwiga — skoro za życia nikt jej nigdy nie dał i drobnego kwiateczka.

Na cmentarzu było smutno i pusto. Groby zasypane śniegiem, czarne gałęzie drzew, ścieżki widocznie nieuczęszczane tworzyły obraz przykry i posępny.

Obie kobiety szły szybkim krokiem w milczeniu, a szły długo równą, prostą aleją.

Nagle Jadwiga skręciła na lewo, mówiąc:

— To już tutaj.

Oczy ich uderzył widok niespodziewany.

Oto grób jeden z żelaznym, skromnym krzyżem, był jakby ogrodem na wiosnę kwitnącym.

Białe azalje i hjacenty świeżością swą i kolorem urągały śniegowi, ale śnieg nie dbał o to, wiedział, że mróz zwarzy kwiaty i że pożółkną prędko.

Dorcia chwyciła za rękę Jadwigę, a serce jej biło gwałtownie.

W głębi alei widać było wysokiego mężczyznę, który spłoszony ich krokami i głosem, oddalał się śpiesznie.

— To on? — szepnęła Dorcia na wpół pytająco.

Jadwiga spojrzała.

— Wuj Maksymiljan...

Poczem, choć nie jednakowo, ale mocno wzruszone, uklękły na śniegu i zaczęły się modlić.

Woń kwiatów ogarniała je, szumiały modrzewie...

Jadwiga płakała, a oczy Dorci suche, błyszczące, biegły za wysoką, ciemną postacią, która czerniła się zdala wśród pomników, aż zuikła zupełnie.

KONIEC.

część nie brakuje (do czego w Galicji po koniec czerwca 1892 r. główna kasa krajowa we Lwowie jest powołaną) — żadna kwota się nie potrąca.

KURJER EKONOMICZNY.

* Uczniowie krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie udają się na koszt Wydziału krajowego na wystawę rolniczo-leśniczą w Wiedniu; po drodze wstąpić mają do dóbr arcyksięcia Albrechta, gdzie zwiedzą lasy i leśne zakłady fabryczne. W wycieczce tej uczestniczą uczniowie II. kursu (11), pod przewodnictwem profesorów Tynieckiego i Demianowskiego z adjunktem Błockim.

* Krajowi właściciele młynów wystosowali do ministerstwa handlu podanie w sprawie taryfy opłat od mąki. Podanie uprasza usilnie o rychłe zaprowadzenie tańszej taryfy, a to celem ochrony zagrożonego przez zarządzenia taryfowe węgierskie krajowego przemysłu galicyjskiego.

MIANOWANIA.

* Prezes Ministrów jako kierownik Ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował adjunkta budownictwa Leona Krobickiego, inżynierem dla służby budown. państwowej w Galicji.

* Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela Adolfa Starzyńskiego, w Sadzawce, stałym nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkoły etatowej w Delatynie; tymczasowego nauczyciela Karola Stankiewicza, w Celejowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Celejowie; tymczasowego nauczyciela młodszego Łukasza Gutkowskiego, w Smykowcach, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Smykowcach; tymczasowego nauczyciela Franciszka Farnego, w Cierlicku, stałym nauczycielem młodszym sześcio-klasowej szkoły etatowej męskiej w Białej; tymczasową nauczycielkę młodszą Józefę Wnękowską, w Podolu, stałą nauczycielką młoszą, zawiadującą szkołą filialną w Podolu.

KONKURSY.

* Są do obsadzenia cztery posady radców sądu krajowego w VII. klasie rangi a mianowicie dwie przy sądzie krajowym w Krakowie, jedna przy sądzie obwodowym w Tarnowie i jedna przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu.

Podania o te, względnie przy innych sądach kollegialnych opróżnić się mogące posady radców, wnosić należy w drodze przepisanej do 15 sierpnia 1890 a to o posadę w Krakowie do Prezydjum sądu krajowego w Krakowie, w Tarnowie do Prezydjum sądu obwodowego w Tarnowie, w Nowym Sączu do Prezydjum sądu obwodowego w Nowym Sączu.

* Wakuje też kilka posad ekspedjentów, względnie konduktorów, listonoszów i woźnych pocztowych w czasowym charakterze z płacą rocznych 400 złr. kaucją 400, 300 a względnie 200 złr. w. a. Podania należy wnieść najpóźniej do 20 sierpnia b. r. w Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

KURJER WARSZAWSKI.

* Kilkoletnie próby używania do bruków ulicznych kamieni ze Szwecji sprowadzanych, dały ujemny rezultat. Zwrócono się więc gdzieindziej, znacznie bliżej, a mianowicie do *kamieniołomów w Krzeszowicach*, które dostarczają wybornego i mającego ustaloną sławę materjału do bruku dla Krakowa i Lwowa.

Dostawy bruku krzeszowickiego dla Warszawy podjął się znany tutejszy przemysłowiec, p. Franciszek Łapiński, złożywszy o 1600 rs niższą deklarację, aniżeli przedsiębiorca Wegmajster, sprowadzający kamienie ze Szwecji. Oferta p. Łapińskiego, przedstawiona przez magistrat, uzyskała zatwierdzenie w Petersburgu. Jeszcze w ciągu bieżącego lata Warszawa otrzyma nowe bruki z kamienia krzeszowickiego, za sumę 40,000 rs.

* Rosyjskie ministerstwo komunikacji zatwierdziwszy uchwałę Rady zarządzającej kolei warszawsko-wiedeńskiej, którą przeznaczono na budowę dworca centralnego sumę 500.000 rubli, podjęło inicjatywę w pośrednictwie skłonienia innych zarządów kolei żelaznych, zbiegających się w Warszawie, do wyasygnowania równych sum, ażeby dworzec ten mógł stanąć w jak najkrótszym czasie. Przewidywany koszt budowy dworca centralnego wyniesie 2,000.000 rubli, na którą to sumę złożą się zarządy kolei: Warszawsko-Wiedeńskiej, Nadwiślańskiej, Warszawsko-Petersburskiej i W.-Terespolskiej.

* W dniu 25 b. m. zakończył życie, tknięty apopleksją ś. p. Juljusz Kaun, starszy ławnik magistratu. Zaczął urzędowanie przed 38 laty w rządzie gubernjalnym, następnie w b. komisji spraw wewnętrznych, zaś od roku 1868 w magistracie. Jako urzędnik i człowiek cieszył się powszechnym szacunkiem i pozostawił po sobie dobrą pamięć w gronie kolegów i kołach obywateli miasta.

KURJER WIEDEŃSKI.

* *Wiener Allgemeine Zeitung* podaje w niedzielnym fejletonie nowellę p. Antoniego Mieszkowskiego (J. A. Sęka), p. t. „Dziadkowie“ (Die Grosseltern). Przekładu za zezwoleniem autora, dokonał E. Kanemann.

* Wkrótce rozpocznie się budowa drugiej linji telefonicznej między Wiedniem i Pragą, która przechodzić będzie na Berno i Kolin. Budowa rozpoczęta zostanie jednocześnie od Wiednia i Pragi, a ukończona ma być jeszcze w r. b.

KURJER BERLIŃSKI.

* P. Sembrich-Kochańska zachwyca obecnie swym śpiewem Berlińczyków, zaangażowana na 12 występów gościnnych w teatrze Krolla. Za każdy wieczór pobiera ona około 3750 m., t. j. połowę każdorazowego czystego dochodu z przedstawienia. Po 12 więc wystąpieniach zbierze sumkę 45.000 marek.

KURJER PARYSKI.

* Munkacsy mianowany został komandorem, Brozik oficerem, a br. Gurowski austrjacko węgierski konsul w Nicei, *chevalier'em* legji honorowej.

* Leon Daudet, najstarszy syn znakomitego powieściopisarza, żeni się z panną Janiną Hugo, wnuczką genjalnego poety.

* Deszcz żab spadł podczas burzy we czwartek zeszłego tygodnia w Neuilly Plaisance pod Paryżem. Deszcze podobnego rodzaju, jakkolwiek bardzo rzadkie nie są jednak wcale nieprawdopodobne. Nie tylko żaby i krety ale nawet rozmaite ryby spadają z nieba na ziemię po gwałtownych burzach, którym towarzyszyły trąby powietrzne. Jeżeli trąby silne, tak zwane w krajach podzwrotnikowych tornady, są w stanie powyrywać z ziemi drzewa całe i przenosić je jak również dachy domów na znaczne odległości, to niema nic dziwnego, że trąba taka, szalejąc nad jeziorem, stawem lub bagnem, chwyta w swoje sploty i wciąga w siebie wodę z tem wszystkiem, co takowa w sobie zawiera, a mianowicie żaby, małe rybki i t. p. Trąba taka, posuwając się dalej w swoim wirze, rozbija się następnie w innej miejscowości i zalewa ją tem wszystkiem, co z sobą przyniosła. Zjawiska deszczu siarki i krwi należą do tego samego rodzaju. To, co uważają za siarkę niebieską, jest poprostu pyłkiem różnych roślin, a w szczególności sosny. Deszcz krwi pochodzi z pewnych minerałów, zwłaszcza żelazistych, porwanych przez trąbę i rozpuszczonych w wodzie deszczowej.

Rozmaitości.

Wojskowość w uniwersytetach Naczelnik szwedzkiego sztabu generalnego oświadczył deputacji studentów z Upsali, iż życzeniem jego jest, aby nauka wojskowości wprowadzona została do uniwersytetów. Prelekcje obejmowałyby regulamin i zarząd armji, historję wojny i wreszcie strategję wojny obronnej, którąby mogła być prowadzona w Szwecji. Liczba prelekcji wynosiłaby w ciągu roku 15 do 20, a nowa ta katedra zostałaby powierzona obecnym lub dawniejszym nauczycielom szkół wojennych, artyleryjskich oraz inżynierskich; od owiedni plan przedstawiony będzie królowi.

Wystawa międzynarodowa w Ameryce w roku 1893 Jak wiadomo, jeszcze nie jest rozstrzygniętą rzeczą, gdzie ma się odbyć powyższa wystawa, w New-Yorku, czy w Chicago. Dla tego ostatniego miasta wypracował architekt E. I. Jeunison projekt wystawienia olbrzymiego namiotu, pod którym mieściłaby się cała wystawa. Projekt ten omawiają *Engineering News* i *Deutsche Bauzeitung* z której to ostatniej *Przegląd Techniczny* wyjmuje następujące dane:

Namiot ów ma być podparty stojącą we środku wieżą 213 metrów wysoką, a średnica jego podstawy ma wynosić 914 metrów. Po nad wierzchołkiem namiotu ma wieża wystawać jeszcze na 122 metrów. Wszystko ma być zbudowane z żelaza i szkła, liny namiotu z silnych lin drucianych, pokrycie ze szkła i blachy żelaznej, albo jak wnoszą *Enginnering News*, z blachy glinowej. Namiot ten ma być otoczony murem a wewnątrz podzielony murami podziałowemi wedle potrzeby. Wieżę zamyślają obliczać tylko na ciśnienie pionowe, a siły poziome wskutek parcia wiatru miałyby, wedle projektu, natężać tylko liny stężające. Urządzenie takie sprowadziłoby jednak za wielkie odkształcenie całej budowli. Projektujący oblicza koszta budowy na 24,000 000 marek.

Kto wynalazł druk. Historyk paryski Rèquin twierdzi, że druk jest wynalazkiem francuzkim. Historja tego wynalazku ma być następująca: Przybyły z Pragi czeskiej złotnik Prokop Waldvogel wyjawił osiadłemu w Avignonie żydowi Dawidowi de Caderousse w r. 1444 „nowy sposób pisania“, zaś w dniu 10-tym marca r. 1446 przyrzekł mu, że dostarczy narzędzi do rozpowszechniania pism żydowskich w wielkiej ilości egzemplarzy. Caderousse przyrzekł, że nową sztukę zachowa w tajemnicy. Prokop tajemnicę tę wyjawił już poprzednio jednemu z obywateli z Avignonu, Manaudovi Vital i do spółki z nim sporządził: czcionki i żelazne formy. W r. 1446 Manaud zrzekł się swych praw do eksploatacji wynalazku na rzecz Prokopa i sprzedał mu narzędzia. W dniu 27 sierpnia r. 1444 Prokop usiłował już gromadzić pieniądze na eksploatację wynalazku druku. Wiadomości te Rèquin odnalazł w archiwach awignońskich.

Welocypedy. Nadużycie jazdy welocypedowej pociąga za sobą zgubne skutki. Jedno z pism amsterdamskich zwraca na to uwagę, iż w roku bieżącym wielu kandydatów do akademji wojskowej w Bredzie, pomimo świetnie złożonych egzaminów, zostało odrzuconych, uznano bowiem, że są do służby niezdolni z powodu krwawych plam na nogach, wywołanych pęknięciem żył. Są to skutki nadużycia sportu welocypedowego. Sport ten w Hollandji oddawna już nie uważa się za zdrową rozrywkę fizyczną, lecz zmienił się w szalone wyścigi jeżdżących. Niektóre gminy przedsięwzięły surowe środki przeciw temu nadużywaniu jazdy welocypedowej, która tamuje często kroć komunikację na drogach publicznych. W okolicach zamków królewskich Loo i Soestdyk, jazda welocypedowa jest nawet wzbroniona.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 30 lipca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Abdona i Senena, męczenników. — Rodem byli z Persji; należeli do najznakomitszych rodzin tego kraju. Decjusz, cesarz rzymski, prowadząc szczęśliwie wojnę z Persami, podbił wiele miast w ich kraju i najokrutniej prześladował tam chrześcijan Abdona i Senena jako najznakomitszych obywateli kazał przyprowadzić do Rzymu i tu obaj za stałość w wierze Chrystusowej ponieśli śmierć męczeńską r. 250.

Kalendarz. Dziś śś. Abdona i Senena, męczenników; jutro: św. Ignacego Lojoli i Heleny, wdowy.

Kalendarz historyczny. 30 lipca 1505 roku: Śmierć Elżbiety, żony Kazimierza Jagiellończyka. — 1514 roku: Gliński wydaje Smoleńsk Moskalom.

Wystawa Sztuk Pięknych zajaśniała wczoraj blaskami elektryki. Na salach było względnie do sezonu ogórkowego dość pełno, a około godz. 9 wieczorem zapanowało nawet pewne ożywienie wśród obecnych, wywołane ochoczemi dźwiękami orkiestry wojskowej i pogawędką pań na temat kąpielowy, panów zaś o... rewolucji w Buenos Ayres. Są to bowiem jedyne i wyłączne „kwestje aktualne“. Między innemi zauważyliśmy wczoraj na wystawie niemal cały damski personel operetkowy, który przykuwał do siebie licznych wielbicieli. Nadto było kilku przedstawicieli świata uniwersyteckiego, literackiego, no i, co się samo przez się rozumie... dziennikarskiego.

Prof. Kasparek i prof. Olszewski wyjechali do Szmeksu.

Dyrektor Estreicher wyjeżdża do Szczawnicy.

Bawią w naszem mieście hr. Hans Wilczek, książę Hohenlohe, oraz znany rzeźbiarz Pius Weloński.

Dr. Konstanty Górski, wychowaniec Wszechnicy Jagiellońskiej, habilitować się będzie na docenta literatury polskiej.

Na kongres medyczny w Berlinie udają się również pp. prof. Teichman, prof. Łazarski, docent dr. Trzebicky i prof. Gluziński.

Centralna komisja konserwatorska zajęła się gorąco sprawą restauracji kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu. Referat w tej ważnej dla nas sprawie wygotował nadinżynier p. Saare.

Na międzynarodową wystawę w Turynie, gdzie jak wiadomo, reprezentowaną będzie również gmina m. Krakowa, udaje się kilku tutejszych obywateli, oraz dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski. Oprócz wymienionych już przedmiotów, wysłane będą również na wystawę plany urządzeń sanitarnych i rozmaitych inwestycyj, przeprowadzonych ostatniemi czasy w naszem mieście.

Podziękowanie. Z inicjatywy p. Bronisławy Seferowiczowej i współudziałem towarzystwa kąpielowego w Rabce, uzyskano ze sprzedaży kwiatów podczas uroczystości odbytej w Rabce kwotę 25 złr., którą szanowna inicjatorka przeznaczyła na cele gwiazdki dla dzieci służby kolejowej. Ofiarodawcom składa dyrekcja ruchu koleji państw. niniejszem serdeczne „Bóg zapłać“.

Długie suknie. Od pewnego czasu zauważyliśmy na ulicach, zwłaszcza w dnie świąteczne, cały szereg włóczących się po ziemi sukien damskich, które, zamiatając chodniki, robią kurz niesłychany. Czyby krawcowe nie zaradziły złemu, wymyślając albo jakąś inną modę, albo odpowiednią maszynkę, podtrzymującą ogon od sukni? Leży to w interesie naszych oczu i... nosów.

Drukarze krakowscy postanowili obchodzić uroczystość 450-letniej rocznicy wynalezienia sztuki Guttenberga.

„In der Welt“ Pod tym tytułem drukuje wiedeński *Salonblatt* oryginalną powieść Marji z hr. Łosiów bar. Hagen, która w świecie literackim zdobyła sobie piękne imię, jako utalentowana powieściopisarka.

Na wystawę sztuk pięknych nadszedł obraz St. Bergmana, uderzający wspaniałym kolorytem p. n.: „W chacie rybackiej“.

O występy gościnne na scenie teatru lwowskiego starają się śpiewak operetkowy teatrów prowincjonalnych w Królestwie p. Pol, oraz b. artystka teatru lwowskiego p. Irena Niesiołowska.

Nowy skwer. Około t. zw. Dolnych Młynów na drodze wiodącej do gmachu c. k. Starostwa górniczego, urządzony został mały skwer, który niemało przyczynia się do upiększenia tej dzielnicy miasta.

Łazienki w hotelu Krakowskim zostały świeżo odrestaurowane przez tutejszego architekta p. Rausza, który z ciemnych zaniedbanych izb urządził szereg jasnych i z komfortem urządzonych pokoi, tak, że obecnie łazienki krakowskie do najlepszych zaliczyć należy. Nie od rzeczy będzie dodać, że cały hotel Krakowski (własność p. Marfiewicza) do niedawna wielce zaniedbany, przybrał obecnie postać europejską i dzięki pięknemu położeniu przyciągać będzie niewątpliwie licznych podróżnych.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała wczoraj Wojciecha Puchałę, lat 25 liczącego, rodem z Brzezia nader niebezpiecznego złodzieja, przy którym znaleziono 159 złr. 86 ct., sześć nitek korali większych, pięć nitek korali mniejszych i inne jeszcze przedmioty, które jak podał Puchała, skraść miał Józefowi Walczykowi, gospodarzowi gruntowemu we wsi Brzeszczach przy Oświęcimie. Kradzież tę popełnił Puchała w ten sposób iż podkopał się do wnętrza chałupy w czasie nieobecności Walczyka. Puchałę oddano do sądu krajowego karnego.

Wczoraj wyśledziły i ujęły organa policyjne Abrahama Hocznera, lat 20 liczącego, rodem z Krakowa, jednego z nader bezczelnych złodziei kieszonkowych, który 25 lipca skradł Marjannie Ciepielowej z kieszeni pugilares z dość znaczną kwotą pieniężną na tandecie. Skradzioną gotówkę odebrano od Hocznera i zwrócono poszkodowanej.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 28 lipca.

Hotel Saski: Hr. August Dzieduszycki z Brzozowa, dr. Feliks Gaszyński z Jasła, Hermann Stechern z Berlina, Ludwik Kadłubowski z Niewiekla, Roman Tuszowski z Chiżowic, Fryderyk Squarcnina z Wiednia, Fritz Stelzer z Mysłowic, Stanisław Hilczyński z Sielca, Edward Ivánfi z Altenburga, Witołd Kurzeniecki z Król. Polskiego, Mac Ewen ze Szkocji, Nordmann Berlirheimer z Mainzu, Helena Morgulec z Królestwa Polskiego.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

We środę 30 b. m.: Pierwszy występ pani Elżbiety Skalskiej, artystki teatru lwowskiego: *Kapitan Fracassa*, operetta komiczna w 3 aktach Dellingera.

We czwartek 31 b. m.: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu dnia zaślubin Najdostojniejszej Arcyksiężniczki Marji Walerji z Najdostojniejszym Arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem: *Halka*, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Ostatnia poczta.

Według ostatnich wiadomości z Buenos-Ayres, hasło do rewolucji wyszło od „Union civica“, popartej dwoma bataljonami garnizonu, Prezydent zarządził stan oblężenia nad całem terytorjum republiki. Część artylerji oświadczyła się za powstańcami. Biura poczt i telegrafów obsadzone są przez wojsko. Powstańcy cieszą się podobno zupełnem powodzeniem. Aresztowany przy odkryciu sprzysiężenia jenerał Campos, został przez powstańców uwolnionym.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Lwów 29 lipca. Miasto Mikołajów (pod Stryjem) do połowy spłonęło.

Ischl 29 lipca. Deputacja wręczyła Marji Walerji wspaniały podarunek od gminy Ischl.

Wiedeń 29 lipca. Towarzystwo rolnicze lwowskie otrzymało srebrny medal na wystawie bydła.

Wiedeń 29 lipca. O zamierzonych odwiedzinach cesarza Wilhelma w Rosji otrzymuje „Pol. Corr.“ z Petersburga następujące uwagi: „Cesarz Wilhelm przybędzie dnia 16 sierpnia na pokładzie statku Hohenzollern do Rewla, stolicy Estonji, zkąd uda się koleją do Narwy: tam wojska rosyjskie powitają go w uroczysty sposób. W dniach następujących cesarz będzie się przyglądał ćwiczeniom wojskowym, które dnia 24 sierpnia zakończą się wielką rewją pod Krasnem Siołem. Następnie dostojny gość uda się z carem do Peterhofu a ztamtąd powróci już do Niemiec. Wiadomość, podana przez niektóre dzienniki, jakoby cesarz niemiecki miał asystować także manewrom mającym się odbyć na Wołyniu, jest zupełnie bezpodstawna“.

Praga 29 lipca. Młodoczesi wybrali własny komitet wyborczy do powszechnych wyborów Izb handlowych w Pradze i podali specjalną listę kandydatów do wszystkich sekcyj.

Berlin 29 lipca. Dziennik „Post“ uważa za rzecz uderzającą, iż „Nowoje Wremia“, które we środę doniosło, że Bismarck przyjął jej korespondenta, dotychczas nie podało oczekiwanego sprawozdania z rozmowy, a natomiast codziennie ogłasza wstępne artykuły o zamierzonej rosyjskiej podróży cesarza Wilhelma. „Post“ cytuje z „Nowoje Wremja“ kilka ustępów: „Niemcy nic na tem nie mogłyby zyskać, gdyby popierały bułgarskiego uzurpatora na korzyść Austrji. Niemcy wiedzą, jakie Rosja zajęłaby stanowisko wobec takiego poparcia, i gdyby to dla cesarza było rzeczą obojętną, nie przygotowywałby się do demonstracyjnej podróży na manewra rosyjskie“.

Berlin 20 lipca. „Magdeburger Zeitung“ opowiada jakim sposobem „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ zasłużyła sobie od Bismarcka na zarzut tchórzostwa. Kiedy Bismarck miał już urząd swój złożyć, napisał bezwzględny, jasny wykład stosunków — „Norddeutsche“ jednak nie chciała go wydrukować.

Monachium 29 lipca. *Allg. Zeitung* donosi, że tego roku tak samo, jak i lat poprzednich dworskie ekwipaże odchodzą do Kissingen, ażeby służyć do rozporządzenia ks. Bismarcka, podczas jego kuracji.

Londyn 29 lipca. Izba niższa przyjęła bez głosowania bil o Helgolandzie w trzeciem czytaniu.

Sofja 29 lipca. Rozeszły się tutaj pogłoski, że książe Ferdynand tylko pod tym warunkiem powróci do Bułgarji, że rząd zezwoli na przyjęcie austrjackich oficerów do bułgarskiej armji. Bawiący w Wiedniu minister wojny Mutkurow, wyjechał do Koburga, gdzie teraz znajduje się książe, żeby go przekonać, iż warunek ten nie jest wykonalny.

Konstantynopol 29 lipca. Kilku armeńczyków zrobiło onegdaj demonstrację patrjarsze, naprzód w kościele katedralnym, potem w jego prywatnem mieszkaniu. Interwencja wojska zaprowadziła porządek.

Nowy Jork 29 lipca. W bitwie pod Chingo straciły wojska Gwatemalskie 600 ludzi. Z wojska salwadorskiego zabitych i rannych tylko 20 oficerów i 87 żołnierzy.

Buenos-Ayres 29 lipca. Wojska rządowe otrzymały znaczne posiłki. Prezydent Celmar powrócił. Banki i giełda ciągle jeszcze zamknięte.

Buenos-Ayres 20 lipca. Po południu walki na ulicach trwały ciągle. Wojska rządowe pobite. Zawarto dwudziestoczterogodzinne zawieszenie broni.

Londyn 29 lipca. W Izbie niższej odczytał Fergusson depeszę z Buenos-Ayres z dnia 27 b. m., godziny 3/4 7 wieczorem, która donosi, że rewolucja trwa ciągle i że od dłuższego czasu dają się słyszeć wystrzały.

Wiedeń 29 lipca. Usposobienie giełdy ostrożne. Akcje kredytowe 304·25. Anglobanki 157·50. Akcje Länderbanku 227·90. Złota renta 101·75. Renta majowa 88·45.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 lipca 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	88	45	Obl. ind. gal.	—	—
„ srebrn. „	89	60	4½% Obl. Poż.		
„ 4% złota.	109	10	kraj. galic.	—	—
„ 5% pa. nie.	101	25	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW.	983	—	Za. kr. z. 36-l.	—	—
„ kredytowe	303	—	4½% Listy zas.		
Londyn	116	10	Banku kr. g.	—	—
Napoleony	9	22	Akc. Länderb.	228	—
Dukaty	5	51	„ kol. Kar.-L.	203	50
Marki	56	75	„ „ lw.-czer.	230	—
5% Ren. w. pap.	99	97	„ „ połudn.	137	—
4% „ „ złota	101	80	Ruble	136	—
Losy prem. w.	139	75	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: spokojne.

NADESŁANE.

„JAK W ŻYCIU.“

109) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Alicja nie szczędziła swojemu wybawcy dowodów najwyższej wdzięczności i uznania. Najczęściej sama, a czasem razem z mężem, przesiadywała godzinami przy jego łóżku, starając się biedaka rozweselić i pocieszyć.

— Rzeczywiście — zażartował raz Ireneusz — i to na coś się przydać może, gdy się umie budzić zapał namiętny, nawet w tłumie prostaczków. Gdyby nie szał Levrault'a, byłabyś pani zgubioną, bez ratunku!

— Nie godzi się żarty stroić z czegoś podobnego! — surowo odrzuciła. — Co do mnie, jestem do głębi przejęta poświęceniem tego chłopca najpoczciwszego, ale nadaremnie szukam po głowie, czem mogłabym mu się odwdzięczyć. Ot! pomóż mi pan w tem trudnem zadaniu. Dać mu pieniądze poprostu? Nie śmiem. Wydaje mi się nadto dumnym: powiedziano mi zresztą, że posiada dość pokaźny majątek.

— To już moja rzecz — wtrącił Arystyd. — Kto uratował życie mojej najdroższej Alicji, ten wart nagrody i będzie ją miał!

Arystyd w rzeczy samej był już coś wymyślił, co mu się wydawało najodpowiedniejszem. Oddawna Roland narzekał na odźwiernego i tegoż żonę, jako zupełnie nie odpowiednich do strzeżenia jego pałacu. Wstrzymywała go jedynie obawa, w oddaleniu niemiłych mu ludzi, czy nie natrafi na kogoś jeszcze gorszego? Dla czegóżby Arystyd, upoważniony przez szwagra do wszelkich zmian w pałacu, nie miał ofiarować tej posady, nader korzystnej, Franciszkowi Levrault? Dzisiejsi odźwierni, mieszkający po magnacku w ślicznych pokoikach, to najszczęśliwsi wybrańcy losu! Jakże mało który z państwowych urzędników może sobie pozwolić tak wspaniałego apartamentu! Arystyd udał się tedy sam z tą propozycją na ulicę Ternes. Słysząc o tem, Chevrin aż oczy przymknął, żeby się nie zdradzić ze zbytnią radością. Poczciwy Arystyd sądził zrazu, że wybawca Alicji waha się i namyśla. Zaczął więc wyłuszczać wszystkie korzyści tej arcyświetnej posady. Nakoniec stanęło na tem, że Franciszek, skoro wyzdrowieje, zajmie w pałacu nowe swoje stanowisko. Chevrin dochodził wreszcie do celu upragnionego! Zamieszka pod jednym dachem z człowiekiem, któremu zemstę zaprzysiągł!

III.

Państwo Montfranchet nie wrócili do Paryża aż na wiosnę. Ich miesiąc miodowy trwał rok cały. Rok szczęścia, rok ciągłego zachwytu, zakłóconego jedynie chorobą Rolanda. Florencja jednak była teraz o męża o wiele spokojniejszą. Co do Alicji, ta znalazła brata strasznie zmienionego, szczególniej przerażała ją Rolanda chudość, dochodząca niemal do przeźroczystości.

— Ejże! zdecydowaliście się nareszcie powrócić? — spytał Arystyd ironicznie.— Nie liczyliśmy już wiele na przyjemność zobaczenia was w Paryżu.

— Śmiej się! żartuj sobie zdrów, szwagierku! odrzuciła wesoło młoda kobieta. — A ja ci mówię, żem w Canourges przeżyła dwanaście miesięcy najszczęśliwszych w mojem życiu!

Promieniała zdrowiem i radością. Piękność jej owiana czarem miłości, była poprostu olśniewającą!

— Nie trwoż się o *niego*, najdroższa siostruniu — zawołała, skoro się znalazła sam na sam z Alicją. — Był chory, nawet i bardzo. Obecnie minęło wszelkie niebezpieczeństwo. Trochę mnie li niepokoją noce bezsenne, które go czasem trapią. Dla tego błagam cię Alicjo, namów Rolanda, żeby odbył konsultację na serjo, wzywając najsławniejszych lekarzy, specjalistów od chorób z nerwowego rozstroju pochodzących.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 29/7.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	135	50	137	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	56	25	57	25
20-to frankówka złota	9	20	9	30
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98	25	99	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	75	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	99	—	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	75	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	25	96	25
4½% „ „ „ „ „ . .	100	—	100	75
5% „ „ „ „ „ . .	100	25	—	—
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	107	—	107	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	50	94	75
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	25	90	50

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
11·19 przed poł. (poc. miesz.) do Wieliczki.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·57 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
7·39 wieczór (poc. miesz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.
9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan [illegible]